

Prof. dr hab. Stanisław Krajewski

(Wydział Filozofii UW)

Warszawa, 22.02.2021

Ocena dorobku naukowego dr. Miłosza Hołdy

w ramach postępowania habilitacyjnego

na Wydziale Filozoficznym UPJPII

Zgodnie z art. 219, ust. 1 Ustawy o Szkolnictwie Wyższym i Nauce z 2018 r., recenzując dorobek naukowy ks. dr. Miłosza Hołdy, oceniam, czy Habilitant posiada w dorobku osiągnięcia naukowe stanowiące znaczny wkład w rozwój dyscypliny (pkt 2), a następnie, czy wykazuje się istotną aktywnością naukową (pkt 3).

Uwagi ogólne

Sylwetka dr. Hołdy na podstawie dostarczonych mi materiałów jawi się tylko częściowo. Jest księdzem katolickim, studiował w Uniwersytecie Papieskim, wówczas PAT, w Krakowie, gdzie uzyskał magisterium z teologii w 2005 r, następnie na Wydziale Filozofii KUL, gdzie uzyskał doktorat w 2013 r. Od tegoż roku prowadzi zajęcia w UPJPII, od 2017 r. jako adiunkt w Katedrze Filozofii Człowieka. Ponadto prowadzi zajęcia w Seminarium Duchownym w Kielcach oraz w Seminarium Zakonu Kapucynów. Ma też wykłady i pogadanki popularyzujące filozofię i teologię, między innymi dla uczniów, przede wszystkim w Kielcach. Prowadzi wreszcie zespół muzyki religijnej, który śpiewa piosenki jego autorstwa.

Monografia naukowa

Jako osiągnięcie naukowe Habilitant przedstawił wydaną w 2020 r. monografię „Źródło i noc. Wprowadzenie do współczesnego absconditeizmu”.

Książka ta wprowadza i analizuje pojęcie absconditeizmu. Termin jest udany i zgrabny, bo odnosi do standardowego sformułowania łacińskiego (*Deus absconditus*) a jednocześnie do

teizmu, którego wariantem, czy raczej klasą wariantów, ma być absconditeizm. Nazwane tak podejście jest połączeniem afirmacji teizmu w zasadzie klasycznego, przede wszystkim chrześcijańskiego, z podkreśleniem „ukrytości” Boga. Takie ujęcie sprawy jest obecne od czasów Biblii poprzez całą historię zachodniej teologii, co jest w książce umiejętnie udokumentowane. Na korzyść Autora zaliczam fakt, że nie pomija argumentów, wedle których biblijna wizja Boga nie zawiera też zaliczanych do „klasycznego teizmu”, np. wszechmocy czy wszechwiedzy (zob. s. 34).

Problem ukrycia Boga jest rozpatrywany trojako: w płaszczyźnie relacji między Bogiem a człowiekiem, w sferze relacji między naukami przyrodniczymi a teologią oraz w odniesieniu do tzw. filozofii i teologii „po Auschwitz”. Każdej z tych trzech sfer poświęcony jest jeden rozdział. Każdy z nich zawiera dobry, zdyscyplinowany opis, oparty na obszernej bibliografii. Za każdym razem autor daje elegancką syntezę literatury przedmiotu. Udane są zarówno prezentacje osłabionych teizmów Schelleneberga, jak i dyskusje o Bogu w tle naukowego obrazu świata, jak również opisy koncepcji myślicieli żydowskich po Zagładzie w nawiązaniu do biblijnej formuły *hester panim*. Jeśli chodzi o to ostatnie, to Dr. Hołda tak podsumowuje opis reakcji na „zakrycie Oblicza”: „Myśliciele żydowscy wskazują powinności, jakie w sytuacji Bożego ukrycia mają do zrealizowania ludzie. Ich zadaniem jest ujawnianie „obecności”, strzeżenie tajemnicy z jednoczesnym trzymaniem się słów proroctwa, odczytywanie Bożej prawdy o człowieku i odpowiadanie na nią w formie modlitwy, rozpoznawanie sensu cierpienia, budzenie tęsknoty za Bogiem, aktywne poszukiwanie Boga, „dojrzewanie” w wierze, a także rozpoznawanie, na którym etapie relacji z Bogiem się znajdujemy, i podejmowanie adekwatnych do tego działań” (s. 179). Jest to staranny katalog, który dobrze świadczy o zapoznaniu się ze znaczną literaturą – po polsku i po angielsku – zaklasyfikowaną przez Autora jako „konserwatywny absconditeizm dziejów”.

Ostatni rozdział omawianej książki zawiera argumentację na rzecz tezy, że rozpatrywanie tych trzech dziedzin razem wzmacnia opis absconditeizmu. W tym rozdziale koncepcja, będąca tematem książki, jest ujęta w sposób nieco rozszerzony, albowiem zamiast o Bogu ukrytym mowa jest o tytułowym źródle i o tytułowej nocy, przy czym metaforyka ta nawiązuje do słów św. Jana od Krzyża. Ostatecznie daje to model „trzykroć ukrytego Boga”, który ma być zarazem „trzykroć obecny”. Ponadto postawiona jest teza o nieusuwalności „nocy”. Każda próba ograniczenia mroku – inna niż inicjatywa samego „źródła”, czyli objawienie – ma prowadzić dodatkowego zasłonięcia źródła, czyli wzmocnienia mroku. Jest to elegancka metafora. Jednak

nie mam poczucia, że jest więcej niż pomysłem. Nie jest podany mechanizm, który miałby prowadzić do dalszego zaciemnienia w sytuacji prób rozjaśnienia mroku wokół „źródła”.

Deklarowanym celem przedstawionego przez Habilitanta modelu jest stworzenie ram, które mogą objąć wszystko to, „co tradycja judeochrześcijańska ma w kontekście problemu ukrycia do powiedzenia na temat Bożej natury i Bożego działania” (s. 78). Należy zapytać, czy to zamierzenie udało się zrealizować. Nie mam w tej kwestii jasności. Niewątpliwie autor omawia bardzo wiele koncepcji – i jest to godne uznania – a co więcej byłby w stanie włączyć w zarysowane przez siebie ramy najróżniejsze teorie, również takie, o których nie pisze (o niektórych wspominam poniżej). To rodzi jednak wątpliwość: te ramy są metaforyczne; im luźniej je ujmujemy, tym więcej da się w nie wtłoczyć. Niezbyt wiele z tego wynika.

W książce, jak zresztą i w innych pracach Autora, budzi uznanie jasny, staranny, jednolity styl wywodu. Wiąże się to wszakże z jego cechą, która nie jest jednoznacznie pozytywna. Mianowicie w przedstawianiu i analizie koncepcji teologicznych dr. Hołda zupełnie pomija okoliczności ich sformułowania, sytuację twórców, kontekst funkcjonowania idei. Jest to niewątpliwie celowe, ma być wyrazem filozoficznego, racjonalnego potraktowania przedmiotu rozważań. W wielu dyskusjach takie filozoficzne oderwanie od życia jest korzystne. Jednak czasem powoduje zubożenie wywodu. Gdy mowa jest o filozoficzno-teologicznych interpretacjach Zagłady, w tle jest znany wszystkim fakt niezakłóconego masowego mordu Żydów. Poza tym w wywodzie Autora jest sama teologia, a cytowani myśliciele są traktowani tak, jakby byli to wyłącznie akademicy dyskutanci. Tymczasem rabin Teitelbaum był liderem najskrajniejszego odłamu chasydyzmu, gwałtownie odrzucającym syjonizm, a rabin Maybaum był ideologiem nowoczesnego judaizmu, odrzucającym tradycyjny styl życia Żydów wschodnioeuropejskich. Ogólniej mówiąc, interpretacje żydowskie były fragmentem debat dotyczących sposobu życia, nowoczesności, syjonizmu. Niektóre tezy teologiczne nawiązujące do Zagłady mogły więc być formułowane w celu wzmocnienia argumentów w dyskusji i w ramach gorących sporów ideowych. Pominięcie tego wydaje mi się niewłaściwe. Mimo to rozumiem, że można bronić sensu takiej czystości wywodu.

Dr. Hołda świadomie stawia omawiane problemy, w tym naczelne zagadnienie ukrycia Boga, na płaszczyźnie filozoficznej. Odwołuje się przy tym do analitycznej filozofii religii. Takie ujęcie sprawy ma umożliwić podejście neutralne, które nie zakłada istnienia Boga. Tak rozumiana teologia filozoficzna rozważania teologiczne traktuje „co najwyżej” – twierdzi Habilitant – jako „kontekst odkrycia” (s. 262). Podejście takie uważam za zasadniczo trafne. Filozofować należy o czymś. Przekonania religijne są możliwym – i na wiele sposobów

ważnym – punktem wyjścia i przedmiotem rozważań. Inną sprawą jest to, na ile można abstrahować od przekonań religijnych, analizując je filozoficznie. Dr Hołda sugeruje, że można. Ja sądzę, że nie jest to takie proste. Można oczywiście na czas rozważań zawiesić wiarę w istnienie Boga. Jednak samo rozumienie Boga jest wytworem tradycji religijnej. Używanie samego tego słowa nie jest neutralne. Nie jest to sprawa samego rozumu, ale raczej zaplecza kulturowego i językowego. Bez niego wszelkie terminy teologiczne tracą znaczenie. Sprowadzanie Boga do filozoficznego absolutu, a tym bardziej do jakichś zestawów własności, uważam za niewłaściwe. Rozważamy wówczas jakieś abstrakty. Ich związek z tradycją teologiczną staje się problematyczny. Z tego powodu uważam, że praca dr. Hołdy, podobnie jak inne tego typu rozważania, nie jest po prostu filozofią, ale filozofią zakorzenioną w tradycji chrześcijańskiej – nie tylko w kontekście odkrycia. Ta konstatacja nie jest krytyką, ani próbą umniejszenia wartości książki.

Rozprawa dr. Hołdy jest obroną teizmu „klasycznego”. Jego ujęcie problemu teizmu jest subtelne. Rozumie niewystarczalność klasycznego teizmu rozumianego naiwnie. Opisuje swoje stanowisko jako argumentację dotyczącą wyższości konserwatywnego absconditeizmu nad nie tylko ateizmem, ale również absconditeizmem reformowanym. Należy podkreślić, iż nie jest to jednak pełna dyskusja możliwych stanowisk dotyczących ukrycia, nieobecności, wycofania, braku Boga. Po pierwsze Autor nie rozważa szerzej ujęć ateistycznych i ogólnie religijnych czy mających charakter duchowy, ale bez elementu teistycznego. Można zrozumieć fakt, że – jak od razu oznajmia (na s. 15) – nie będzie się bliżej zajmował stanowiskami nieteistycznymi. Nie są one bliskie jego podejściu, kierują uwagę w inną stronę niż zmierza jego argumentacja. Jednak rezultatem jest okoliczność, która wymagałaby jakiejś dyskusji: mianowicie ludzie odrzucający stanowisko teistyczne nie będą mieli powodu, by zapoznać się z wywodem Autora czy jakimkolwiek rozważaniem w tym duchu. Jest tak niezależnie do chęci dr. Hołdy, aby cała argumentacja pozostawała na poziomie filozoficznym. Można to zignorować, ale jakaś dyskusja problemu byłaby przydatna. Autor wydaje się bliski podjęcia problemu, gdy pisze, że Nietzsche jako pierwszy potraktował problem ukrycia Boga jako kwestię filozoficzną, której „rozstrzygnięciem może okazać się teza o nieistnieniu Boga” (s. 58).

Z tym wiąże się problem ogólniejszy. W moim przekonaniu podział stanowisk na teistyczne i nieteistyczne jest zbyt zgrubny. Przydatny jako pierwsze przybliżenie, mógłby jednak być wysubtelniony. Autor wyraża zresztą podobną intuicję. Wspomina, że zastosowany przez T. Halikę podział na wierzących i ateistów jest uproszczeniem. Tymczasem „absconditeizm tworzy raczej swoiste kontinuum” (s. 278). Ta myśl jest ilustrowana poprzez pokazywanie

różnych teorii absconditeistycznych, ujęć bliższych i dalszych w stosunku do klasycznego teizmu. Idea tego kontinuum nie jest jednak rozwijana, a może, gdyby była, spowodowałaby pewną relatywizację tezy teistycznej. Czuję się w obowiązku dodać, że kwestia ta, jak również cały problem niedostatecznego uwzględniania ujęć nieteistycznych, to sprawy raczej marginalne z perspektywy zasadniczego wyводу zawartego w książce.

Drugi brak dyskusji zawartej w książce stwarza większy problem. Autor nie mówi wprost o podejściach, które można określić jako panenteistyczne. Jako takie można, co prawda, interpretować pewne koncepcje, o których pisze; są to mianowicie te rozważania, które odwołują się do kabalistycznej wizji *cimcum*, czyli samowycofania czy też skurczenia się Boga. Jednak ten motyw pojawia się tylko przy dyskusji absconditeizmu w odniesieniu do dziejów (s. 150nn, przedtem s. 47-8). Tymczasem jakaś forma panenteizmu może być widziana jako sposób rozwijania idei absconditeizmu również w kontekście nauk przyrodniczych. Np. Stwórca ustanawiałby prawa przyrody, które potem działałyby samoistnie. Dr Hołda jest oczywiście tego świadom, co widać w wielu miejscach książki. (Zbliżona idea jest wspomniana na s. 130, gdy mowa jest o możliwości ukrycia się Boga w „głębi” materii.) Powstaje więc pytanie, na które nie będę próbował odpowiadać, dlaczego pojęcie panenteizmu nie pojawiło się w jego książce.

W obszarze relacji człowieka z Bogiem trudno jest raczej mówić bezpośrednio o panenteizmie, ale istnieje zbliżona koncepcja, o której Habilitant nie wspomina. Jest to wizja Boga Martina Bubera. Bóg pojawia się według niej tylko w tle relacji osobowych, przede wszystkim między ludźmi. Można to sobie wyobrazić jako wszechobecność Boga, ale właśnie – w tle. Taka dziwna obecność, wszędzie i nigdzie zarazem, jest czymś pokrewnym panenteizmowi, a także wyraźnie pasuje do ogólnej wizji ujętej w nazwie „absconditeizm”. Choć Buber jest wspomniany w książce, nie ma odniesienia do tej jego koncepcji.

Trzecim brakiem wyводу zawartego w książce jest pominięcie postawy, którą można określić jako antyteizm. (Chodzi o inny sens tego terminu niż ten, o którym mowa jest na s. 218, czyli pogląd, że byłoby źle, gdyby Bóg istniał.) Chodzi mi o antyteizm jako rodzaj buntu przeciw Bogu, pełne pasji odrzucenie wynikające na przykład z zawiedzionych oczekiwań. Choć w pewnym sensie jest ateizmem, to jednak jest czymś subtelniejszym: odrzucenie nie jest negacją, ale raczej atakiem, a więc pośrednio afirmuje Boga w jakiejś wersji. Tak postawa jest nieraz obecna w doświadczeniach Żydów. Habilitant zbliża się do tego wątku, gdy cytuje za Wieselem (a właściwie za K. Armstrong) opis „sądu nad Bogiem” (s. 144). Uznaje jednak, że chodzi po prostu o afirmację teizmu. Takie ujęcie eliminuje cały wymiar niebezpośredniej, paradoksalnej

antyteistycznej akceptacji Boga jako osoby dominującej nad całą tradycją, czyli postawy, która wydaje mi się pozostawać bardzo w duchu absconditeistycznym.

Dyskusję rozprawy habilitacyjnej należy zakończyć odpowiedzią na pytanie, czy monografia „Źródło i noc...” stanowi znaczny wkład w rozwój dyscypliny (pkt 2). W moim przekonaniu odpowiedź jest pozytywna. Wymienione wyżej braki nie są zasadnicze, bo rozważając tak głęboką i obszernie opisywaną problematykę zawsze się coś pominie. Z kolei niedostatki metaforycznego modelu „nocnego źródła” – jego rozciągłość, brak opisu możliwego mechanizmu gęstnienia nocy – nie niwelują jego wartości. Zarówno opis i typologia, jak i rodzaj filozoficznych analiz dają w moim mniemaniu wartościowy wkład do filozoficznej teologii.

Pozostała aktywność naukowa

Art. 219, ust. 1, pkt 3 ustawy nakazuje ocenę, czy Habilitant wykazuje się „istotną aktywnością naukową w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury, w szczególności zagranicznej”. W związku z tym Dr. Hołda opisał swoje dokonania oraz dostarczył szereg artykułów i dwie wcześniej wydane książki. Publikacje te zawierają rozważania dotyczące różnych zagadnień teologicznych, nie tylko dotyczących ukrycia Boga, oraz antropologicznych, w tym dotyczących myśli J. Tischnera lub kwestii przez nią inspirowanych. Nie próbując bliżej omawiać tych tekstów, pragnę tylko stwierdzić, że są one pozytywnym świadectwem klasy intelektualnej Autora.

Większy problem stwarza ocena aktywności naukowej „w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury”. Jeśli potraktować ten wymóg minimalistycznie, to udział w konferencjach poza macierzystą uczelnią można uznać jego wypełnienie. Habilitant uczestniczył w 21 konferencjach o zasięgu ogólnopolskim i 8 o międzynarodowych, w tym trzech za granicą (w Hiszpanii, Czechach i Belgii). Nie jest to bez znaczenia, ale nie jest to wiele. Jeśli przez działalność naukową rozumieć coś więcej niż uczestnictwo w konferencji, to dorobek Habilitanta jest skromny. Składają się nań głównie wykłady w seminariach duchownych, czyli w uczelniach nieakademickich, ale z pewnością będących „instytucjami kultury”. Można to uznać za spełnienie wymagań, jednak niedosyt powoduje stosunkowo niewielką międzynarodową aktywność Habilitanta. Taka aktywność jest pożądana, choć wydaje się, iż nie jest bezwzględnie wymagana: w ustawie jest mowa o działalności „w szczególności zagranicznej”. Jednak jest dobrym zwyczajem, od dawna przyjętym w polskim

życiu naukowym, ażeby od osób mających otrzymać habilitację oczekiwać osiągnięć zauważalnych lub chociaż możliwych do zauważenia poza Polską. Tymczasem nie jest poważnym osiągnięciem – choć jest cenny dla rozwoju naukowego i jak najbardziej godny pochwały – sam staż w University of Notre Dame czy „kwerenda biblioteczna” w Fordham University. Sytuację poprawia udział w organizacji trzech konferencji międzynarodowych, w tym jednej za granicą.

Jeśli chodzi o publikacje naukowe dr. Hołdy, to jest wśród nich kilka po angielsku, ale tylko dwa w czasopiśmie wydawanych poza Polską. Dwie publikacje mają się ukazać w książkach wydanych za granicą. W sumie dorobek publikacyjny nie jest duży, ale jest dostatecznie znaczący, żeby go uznać za wystarczający.

Konkluzja

Pomimo wspomnianych wyżej niedostatków osiągnięcie naukowe i pozostały dorobek dr. Miłosza Hołdy oceniam pozytywnie. Uważam, że jest znaczący i wystarczający do rozpatrywania dalszych kroków w procesie zmierzającym do uzyskania przezeń habilitacji.



Prof. dr hab. Stanisław Krajewski

stankrajewski@uw.edu.pl